

# Widmo przeszłości

AUTOR: ANNA SZYMONIK

**W *Rewizorze* łatwo doszukać się aluzji politycznych.** Murawicki pochodzi z Rosji i jest krytykiem Kremla. Dobrze wie, co to znaczy żyć w atmosferze ciągłego zagrożenia przed władzą, która nie chce się rozstać z wizją starego ładu.

■ Zaczyna się jak niemy film. Na tle kurtyny wyświetlają się napisy zapowiadające spektakl, motto sztuki i pierwszy akt. Podobnie będą się rozpoczynać i kolejne akty – zapowiedzią i zwięzłym streszczeniem tego, co wydarzy się na scenie. Ale filmowych nawiązań jest tu dużo więcej. Reżyser *Rewizora* w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, Jurij Murawicki, obficie czerpie inspiracje z przedwojennego kina ekspresjonistycznego i zręcznie spaja grozę z groteską w estetyce przywodzącej na myśl twórczość Tima Burtona. Przy okazji robi ukłon w stronę popularnych obecnie ekranizacji fantastyki, bowiem Gogolowskich bohaterów przeistacza w... zombie. Efekt tych nawiązań i inspiracji już od pierwszej minuty urzeka wizualnie i staje się niezwykle smakowitą uczytą dla oczu.

Zacznijmy od scenografii. Akcja *Rewizora* rozgrywa się w zapyziałym prowincjonalnym miasteczku i zgodnie z tekstem dramatu toczy się pomiędzy domem Horodniczego i pokojem hotelowym, w którym zatrzymał się Iwan Chlestakow, podrzędny urzędnik z Petersburga, fircyk i utracjusz, omyłkowo wzięty przez lokalną elitę za przysłanego ze stolicy rewizora, o którego planowanym przyjeździe już strachliwie plotkuje całe miasteczko. Scenografka Galia Sołodownikowa zbudowała na scenie przestrzeń monochromatyczną, ciemną i duszną, wyraźnie naznaczoną zębem czasu. Faktury wysokich, burych ścian, pęknięcia czy tapetowe wzory modelowane są światłem i projekcjami. W bocznych ścianach – dwoje drzwi, w głębi – cztery okna, dwa zamurowane, dwa zasłonięte okiennicami z prostych desek. Kiedy w drugim akcie przeniesiemy się do pokoju hotelowego Chlestakowa, pojawi się niski, przy-

tłaczający belkowany sufit. W każdym z ukazanych pomieszczeń stoją po dwa, trzy meble z różnych minionych epok. Całość robi wrażenie zatęchłej podziemnej krypty umieszczonej gdzieś poza czasem.

Podobnie spoza czasu przychodzą Gogolowscy bohaterowie – zombie o groteskowo zniekształconych sylwetkach, potwornie grubych lub przesadnie chudych. W kostiumach (również autorstwa Sołodownikowej) nawiązujących do różnych epok i stylów, a czasem wręcz fantastycznych, jakby wprost przeniesio-

oddają paranoiczny strach bohaterów przed tajemniczym wysłannikiem władzy, który ma skontrolować prowadzone przez nich – nie do końca uczciwie – instytucje. Zbiorowy somnambuliczny ruch postaci (Maćko Prusak), zwłaszcza w ostatniej scenie, gdy żywe trupy ogarnia żądza zemsty, przeistacza je w przerażającą bezwonną i niepowstrzymaną masę. Jest wreszcie wśród ekspresjonistycznych nawiązań złowrogi Komendant Uchowiertow (w tej roli Karol Wróblewski) – wampir przypominający Murauowskiego Nosferatu, odziany w płaszcz

**Jurij Murawicki po mistrzowsku operuje formą. Jego *Rewizor* jest dopracowany w najdrobniejszych szczegółach. Konwencja, w której na każdym poziomie przeplatają się groteska i groza, zdaje się idealna dla komedii strachu, jaką w istocie jest sztuka Gogola.**

nych z filmów Burtona. Upiorne białoczarne makijaże wykrzywają twarze tych nieumarłych, odsyłając do motto sztuki: „Nie przygadaj zwierciadłu, kiedy masz gębę krzywą”. W tej inscenizacji twórcy podstawiają nam pod nos krzywe zwierciadło.

Gruba kreska, jaką narysowani są bohaterowie Gogola, to jasne nawiązanie do ekspresjonistycznych filmów grozy. Wyraziste twarze postaci podkreśla gra światła i cieni wydobywająca ich trupią błądź, wyolbrzymiająca znaczone makijażem rysy, nadająca im wyraz to straszny, to groteskowy (świetna reżyseria światła Pauliny Góral). Ekspresyjna gra aktorów, z przerysowaną gestykulacją, i przesadnie artykułowane, niemal wykrzykiwane kwestie

enkawudzisty, pojawiający się od czasu do czasu w najmniej spodziewanym momencie i najmniej spodziewanym miejscu.

Grający w spektaklu aktorzy doskonale odnajdują się w narzuconej przez reżysera konwencji. Jako zombie ich bohaterowie zdają się nieco tracić na indywidualności, jednak każdy z nich otrzymuje jakiś charakterystyczny rys. Fenomenalna jest Małgorzata Rożniatowska w roli Żony Horodniczego – jako pretensjonalna i snobistyczna pierwsza dama z prowincji. Agata Góral (Córka Horodniczego) wręcz brawurowo wyolbrzymia obraz swojej naiwnej i zahukanej przez matkę postaci. W białej, mocno już przyszarzałej sukience przywodzi na myśl Burtonowską gnijącą pannę młodą, skazaną

na wieczną rolę smutnej panny na wydaniu. Horodniczy Henryka Niebudka to małowia-  
steczkowy satrapa, choć chwilami całkiem sym-  
patyczny. W obliczu przyjazdu stołecznego re-  
wizora potrafi szybko zmieniać maski i dosto-  
sowywać się do sytuacji. Zwracają uwagę także  
komiczni Kamil Siegmund i Mateusz Weber  
jako Bobczyński i Dobczyński, zrośnięci ra-  
mionami niczym bracia syjamscy, Kamil Mróz  
– historyczny, na skraju załamania nerwowego  
inspektor ds. oświaty Chłopow, czy Łukasz  
Wójcik w czterech drugoplanowych rolach...

Jurij Murawicki, zapożyczając ze wspo-  
mnianych źródeł znaki wyraziste i czytelne,  
tworzy mistrzowski teatr formy. Jego *Rewizor*  
jest dopracowany w najdrobniejszych szczegó-  
łach. Nic tu nie jest przypadkowe. Konwencja,  
w której na każdym poziomie – akcji, postaci,  
ruchu czy scenografii – przeplatają się gro-  
teska i groza, zdaje się przy tym idealna dla  
komedii strachu, jaką w istocie jest sztuka Go-  
gola, a której reżyser dość wiernie się trzyma.  
Nie bez przyczyny podkreśla też ponadcza-  
sowość *Rewizora*, umieszczając akcję gdzieś  
w przeszłości w ogóle. Mówił o tym w oko-  
łopremierowych wywiadach: „Problem nasz  
i współczesności często polega na tym, że  
wydaje nam się, iż żyjemy w przyszłości. Ale  
nagle pojawiają się cienie z minionych epok,

widma przeszłości, które nam nie odpusz-  
zczają. Kiedy nagle pojawia się iluzja, że żyjemy  
już w nowym świecie – to równie nagle może  
zjawić się sytuacja, zdarzenie, które pokazuje,  
iż przeszłość nas jednak pochłania” (PAP,  
rozm. Grzegorz Janikowski).

W *Rewizorze* taką iluzją przyszłości jest po-  
stać Chlestakowa. W spektaklu gra go Jakub  
Szyperski (zamiennie z Waldemarem Bar-  
wińskim). Młody utracjusz, karciarz i bawi-  
damek, nieco infantylny i nie najmądrzejszy,  
za to niewątpliwie czarujący, marzyciel, który  
swoimi marzeniami żyje, zawsze modny, bo  
w końcu – ze stolicy, w pierwszej chwili zdaje się  
powiewem świeżości w zatęchłej krypcie pro-  
wincjonalnych zombie. Szybko jednak okazuje  
się, że nie ma nic do zaoferowania. Nie jest  
przeciwieństwem świata z przeszłości, bo nie  
może mu niczego przeciwstawić. W scenie  
obiadu u Horodniczego, niesiony komplemen-  
tami i zachwytaami współbiesiadników, roz-  
pędza się w przechwałkach poza granice ab-  
surdu. Wskakuje na stół, przechadza się jak  
model na wybiegu, prezentuje niczym gwiazda  
jakiegoś telewizyjnego show, by wreszcie spek-  
takularnie zakończyć opowieść, wyśpiewując  
ostatnie słowa do mikrofonu niczym gwiazdor  
popestrady. Jest więc Chlestakow tylko pu-  
stym celebrytą, złudą jakiegoś innego świata.

Murawicki przypieczętował takie odczy-  
tanie dramatu... zmieniając jego zakończenie.  
U Gogola Chlestakow, zorientowawszy się, że  
wzięto go za jakąś ważną figurę, ucieka z wy-  
łudzonymi pieniędzmi. Znika, zostawiając  
oszołomionych swą pomyłką mieszkańców  
tuż przed tym, kiedy w miasteczku pojawia się  
prawdziwy rewizor. My widzowie zostajemy  
więc z lustrem podetkniętym pod twarz, ku  
refleksji, a refleksja to zawsze otwarta furтка do  
zmian. Jednak w wersji Murawickiego świat  
złożony z widm przeszłości w lunatycznym  
transie rozszarpie Chlestakowa na strzępy i nie-  
ubłaganie wróci na własne tory.

W *Rewizorze* łatwo doszukać się aluzji po-  
litycznych. Murawicki pochodzi z Rosji i jest  
krytykiem Kremla. Dobrze wie, co to znaczy  
żyć w atmosferze ciągłego zagrożenia przed  
władzą, która nie chce się rozstać z wizją sta-  
rego ładu, snem o powrocie do dawnej impe-  
rialnej potęgi i odtworzeniu granic Związku  
Radzieckiego. A przy tym bezwzględnie tępi  
najdrobniejsze przejawy odmiennego myślenia.  
Chociaż spektakl powstał w grudniu i miał uni-  
wersalną wymowę, dzisiaj, w marcu 2022, kie-  
dy trwa agresja Putina na Ukrainę, trudno uciec  
od jego aktualnej interpretacji. *Zombieland z Re-  
wizora* to Rosja, a widmo jej przeszłej potęgi  
wisi nad nami wszystkimi. ■

TEATR  
DRAMATYCZNY  
M.ST. WARSZAWY

CENTRUM POLSKO-  
-ROSYJSKIEGO  
DIALOGU  
I POROZUMIENIA

*Rewizor. Komedia  
w pięciu aktach*  
Mikołaja Gogola

tłumaczenie  
Agnieszka Lubomira  
Piotrowska  
reżyseria  
Jurij Murawicki  
scenografia,  
kostiumy  
Galya Solodovnikova  
reżyseria świateł  
Paulina Góral  
choreografia,  
ruch sceniczny  
Maćko Prusak  
projekcje  
Stanisław Zaleski

premiera  
10 grudnia 2021

Na pierwszym planie  
Jakub Szyperski  
(Chlestakow)



fol. Krzysztof Bieleński / Teatr Dramatyczny w Warszawie